

# Łona i Webber, Zrozumiem, człowieku

I.

Wyobraź sobie - ja, pół-hedonista, pół -stoik  
i ten bit, który równym pulsem mój puls koi,  
co w krew mi wlał, by jej odwrócić w jednej chwili kurs  
stopą, co odmierza raz i co drugie trzy i pół.

Czysta forma, ale nie najczystsza,  
bo trochę dzwoni ta stopa. Coś jakby szkło albo kryształ.  
I nie wiem czy rozkurwił mi playback ten brudy tu bęben, czy co jest;  
czy to dudni mi we łbie i mam już paranoję.

Rozglądam się i widzę powody,  
bo na głośniku stoi wazon, zresztą nieszczególnej urody.  
Wazon. Jaki wazon? Skąd się wziął ten wazon?  
I czy on tak dzwonił? I czy ja się jeszcze łączę z bazą?

Co to za absurd. Ale moment, chwilka;  
ja nie sprzątałem w tej norze od lat więc pewnie zawsze był tam.  
I tak mi dzień w dzień cicho dzwonił, bydle chytre,  
a najgorsze, że chyba do tego przywykłem.

Podły został tutaj użyty chwyt, który burzy mi byt,  
że mam wazon, co mi pobrzękuje w muzyki rytm.  
Nie, chora rzecz. Kabaret.  
Więc biorę ten przeklęty przedmiot i odstawiam go precz, byle jak najdalej.

Dumny z siebie włączam jak najgłośniej track  
i słucham jak to brzmi; słyszę, że jest coś nie tak,  
bo nagle stopa traci moc, bas mija się z frazą,  
werbel mięknie. Makabra. Gdzie jest mój wazon?

Ref:

Widziałem w życiu sporo dziwactw  
i energii sporo zmarnowanej na to, by te sprawy poukrywać.  
Bez sensu. Nie kryj się ze swoją frazą.  
Zrozumiem człowieka; słucham bitów przez wazon.  
x2

II.

Więc jeśli gadasz ze mną i rozmowa nigdzie nie zmierza,  
to chociaż przestaw mi na stole każdy przedmiot, żeby równo leżał.  
Wiele to nie da, ale znam ten stan niewoli -  
mi to ganz egal, a ciebie to niewątpliwie uspokoi.

To najnormalniejsza rzecz na świecie,  
że ustawiasz codziennie swój budzik na pięć po trzeciej,  
tylko po to, żebyś mogła w środku nocy wpaść w podziw,  
że tyle snu przed tobą jeszcze. Tyle godzin!

A ty mój druhu w kurtce, wzorze samca w locie,  
ty noś tę kurtkę, choć wygląda jak damska w istocie.  
I śmiało pluj przez ramię, żeby zło odczytać,  
i chodź po tym chodniku jak lubisz; unikając linii.

Jeśli nie chadzasz w tany, nim nie pęknie butla przed  
i nie zaczynasz zdania używając słów na "Z",  
a propozycję jazdy windą poczytujesz za zamach na godność  
- to ja to wszystko biorę na chłodno.

Bo widziałem w życiu sporo dziwactw  
i energii sporo zmarnowanej na to, by te sprawy poukrywać.  
Bez sensu. Nie kryj się ze swoją frazą.  
Zrozumiem człowieka; słucham bitów przez wazon.  
x2

